

STUDIUM PRZYPADKU 2

Raport

Opis grupy biorącej udział w badaniu

Grupa podopiecznych wiejskiego ośrodka kultury w wieku 17-18 lat. Cztery osoby. Grupa pracująca ze sobą od ponad roku.

Opis kontekstu

Badanie prowadziliśmy przy pomocy narzędzi zdalnych. Wybraliśmy ten sposób ze względu na to, że osoby badane uczą się w różnych szkołach, w różnych miejscowościach. Ośrodek kultury, przy którym działa ich grupa jest ośrodkiem wiejskim, prowadzącym także świetlice wiejskie. Od kilku lat pracuje metodami partycypacyjnymi. Współpracuje także z lokalnymi NGO. Opiekunem grupy jest osoba pracująca w ośrodku kultury. Grupa jest zżyta ze sobą i nie ma problemów w opowiadaniu o trudnych sprawach.

Transkrypcja warsztatów

Diagnoza czym jest „kultura”

Z czym kojarzy się wam kultura?

„Też panu wymyślili pytanie... Wszystkim. Wszystkim, co nas otacza. Jest muzyką, której słuchamy. Tym, jak się ubieramy. Tym, że pan teraz siedzi tam, ja tutaj, a oni jeszcze gdzie indziej. Bez kultury dalej byśmy w jaskiniach siedzieli. Kultura to też to, że ja mogę być sobą. Tak, jak chcę”

„Przecież my wszyscy jesteśmy częścią kultury. Tworzymy. Każde z nas coś robi. Pan to dobrze wie. No dobra, jak ktoś to będzie potem czytać, to nie wie. Ja mam za sobą teatr, jestem w muzyku. W sumie to wszyscy robimy fajne rzeczy. Ja nie wiem, czy bez kultury można żyć”

„Dla mnie to sposób na siebie. Maluję, śpiewam, gram. Spotykam się z innymi. No wie pan, bez kultury to w pandemii byśmy ześwirowali”

„Właśnie, no to jest to, co nas trzyma. Nawet jak się gra po nocach w coś, to też kultura.”

„My to chyba wszyscy musimy coś robić. Inaczej byłoby nudno. No a bez kultury to możliwe, że byśmy się nie poznali. Nie zaprzyjaźnili. Pan wie, jak by było smutno?”

Za co lubicie miejsce, w którym żyjecie

„Za to że jest moje. Że czuję się bezpiecznie. No i się mogę spełniać, realizować swoje pasje. To trochę cały mój świat. Ja wiem, że zaraz studia i trzeba będzie wyjechać, ale będę wracać.”

„No bo tu się fajne rzeczy dzieją. To też taka moja odskocznia od codzienności. Od szkoły. Od różnych rzeczy. Takie moje realne i namacalne.”

„Tu mogę być sobą. Mam ludzi, którzy są ze mną. I znają mnie. No i nie muszę udawać. I mogę robić to, co lubię, tak jak lubię.”

„O, ja też tak mam. Pewnie gdzie indziej nie byłoby tak fajnie. Albo byłoby. Ale tu jest to, co mam. I nie chcę tego zmieniać”

Jakie działania związane z kulturą zapamiętaliście i dlaczego?

„Podcasta!”

„O tak, to fajne było”

„No, to nam zrobiło pandemię. Bo to było tak, że siedzieliśmy w domu. Pozamykani i nie można było nic. Ani do lasu, ani do sklepu. Ja nie wiem, kto to wymyślił. I wtedy (...) zrobił z nami nagranie podcasta. I się mogliśmy wygadać. I byliśmy wszyscy razem. To było takie nasze. Mocne takie. No budujące bardzo.” (...) padają dane osoby, która nagrywała z nimi podcast

„Wiecie, ja się bałam tego słuchać. Że mogliśmy nagadać głupot. A teraz jak słucham, to дума така. Że my z sensem gadamy.”

„Ja się bałam, że ktoś z nauczycieli posłucha. No myśmy tam ostro jechali. Że jest źle, że nas oszukali, że okłamywali. Ile w nas musiało siedzieć, że tak popłynęliśmy...”

Czy dorośli podobnie jak wy traktują kulturę?

„Niektórzy. Są przypadki takie, że się wyrażę, starszkolne, że kultura to garnitura, garsoneczka i inne takie. Że teatr, filharmonia, opera. Ale są tacy, którzy myślą jak

my, że to wszystko wokół nas. I to jest szczęście, mieć obok takich dorosłych. Którzy rozumieją, są dorośli a nie są starzy”

„Elo, boomer. No to, ważne jest. Bo jak nas rozumieją, to jest łatwiej. I fajnie się pracuje wtedy.”

„Ej, a nie myślicie, że to wyjątkowe, jak z nami tu pracują? No bo jak się innych posłucha, to się słabo robi. Takie wiecie, przynieś, wynieś, pozamiataj. Nóżka w lewo, rączka w prawo. Obrzydliwe takie.”

„No, my tu możemy być sobą i nikt nam nie zabrania. To zajebiste jest”

„Weź się hamuj, to do badania idzie, ludzie to czytać będą”

Co jest, a co nie jest kulturą?

„Pan tak musi? Przecież to było. Wszystko jest kulturą. Kropka. Nawet jak się czegoś nie lubi, to jest kulturą. I możemy mieć diss na disco z pola, ale to też jest jakaś kultura. Szemrana taka, ale ludziom robi. Czemu? Nie wiem. A robi”

„Właśnie, dla nas kulturą jest wszystko. Czy to na żywo, czy na martwo, w sieci. Wszystko i chyba nie ma sensu się dalej w tym grzebać. Wszystkiego nie rozbierzemy.”

„Pamiętacie jak pracowaliśmy z emocjami w sieci? No to też kultura, jak się z hejtem i innym szitem mierzyć. Jak nie dać się w gówno wepchnąć”

„Myśmy swoje przeszli. Ale tak. No to też kultura. Taka pato trochę. Ale nie wszystko może być jasne i różowe, jak jednorożce na tęczy.”

„Wie pan, dorośli to sobie różne rzeczy projektują. Że my to nie wiadomo co robimy. Że mamy drugie życie w sieci. No dobra, niektórzy mają. Ale bez jaj przecież.”

„Najgorzej to jest jak się nie słucha. Nie widzi nas, tylko wie pan, tak robią dorośli, że mają swoje w głowie i lecą, jak chcą. No i po co to. Bez sensu”

Diagnoza sposobów oraz miejsc spędzania czasu

Co robisz po szkole a co w weekendy

„Jesteśmy w takim wieku, że możemy różne rzeczy. No ale uczyć się trzeba. I to najpierw leci. Potem to albo się jedzie do domu, albo internat. W weekendy wiadomo,

dom. Ale też lekcje itp. Czasem idę w miasto, ze znajomymi. Właśnie, był pan kiedyś w (...), jak nie, to polecam. Zaczyna miejscowa" (...) pada nazwa klubu

„Szczepnie to jesteřmy tak obładowani, że czas dla siebie to się często wyrwa... W szkole przeginają z materiałem i wymaganiami. Więc na siebie to czasu za wiele nie ma. A my wszyscy mamy coś jeszcze swojego. Druga szkoła. Sport. Zajęcia w domu kultury. Jakies projekty. No dzieje się. Czasu na pierdoły nie ma.”

„Zdarza się wszystko. I nic nie robię. I wszystko robię. Mistrzostwa świata w prokrastynacji też się zdarzają. Różnie jest. U mnie nie ma reguły. Czasem jest tak, że mi się nie chce. A muszę. A czasem tak, że mogę różne rzeczy i to się w sumie wszystko samo robi. Tęsknię za takim czasem, że nie będzie trzeba wszystkiego robić. No ale to raczej nie przyjdzie.”

„W tygodniu to stacja. I pilnowanie, żeby nie zawalić. Raz mi się zawaliło na tyle, że był za karę powrót do domu. No i wtedy na szczęście zaraz pandemia walnęła, to nie było tak tragicznie. Ale nie chcę drugi raz takiego wstydu. No a w weekendy to dom i nasze spotkania na żywo. Kiedyś trzeba nad projektami pracować. Z ludźmi, a nie tak z kompem.”

„Właśnie, napisze im pan, tam, że to gdzie żyjemy, a gdzie robimy coś razem, to są dwa różne miejsca. I że to się trochę nakłada, ale to nie to samo? Bo my to tak weekendowo razem. No a w tygodniu to każdy gdzie indziej i ze sobą to jakies mesenżery czy inne takie.”

Diagnoza poczucia sprawczości i podmiotowości, partycypacji w kulturze

Co jest dla was ważne w życiu

„Bycie sobą. Tak, jak tego potrzebuję. No to jest piękne, że możemy i że mamy (...), bo to dużo pozmieniało.” (...) pada imię osoby pracującej z grupą

„To, żeby być sobą. Tak, to też. No i żeby móc robić swoje. Że mam przestrzeń do próbowania. I że mogę się wyrócić i nikt mnie za to nie będzie krytykować. No to jest ważne. I taka szansa, żeby się pouczyć różnych rzeczy, które są ważne w życiu, potem”

„Zrozumienie. To jak mnie ktoś rozumie. I że mnie rozumie. I że mogę z tym pracować. To fajne i ważne”

„Równowaga. Ale to trudne do osiągnięcia. A tak w naszej grupie i w pracy z nimi, to to, że siebie mamy. Że jest ktoś, kto nas rozumie. I że mamy jakiś wspólny świat.”

Zakończenie

„Dziękuję za to, że zgodziliście się ze mną porozmawiać. Za waszą otwartość i przemyślenia. Co według was było ok, a co byście zmienili w tej rozmowie?”

W2.

Wywiad przeprowadzony z osobą pracującą w sektorach kultury i pozarządowym. Rozmawialiśmy przy użyciu narzędzi komunikacji zdalnej. Mieliśmy okazję wcześniej się spotkać. Rozmowa swobodna. 12 listopad 2021.

B: Dobrze mnie słyhać?

R2: Nic nie trzeszczy. Czekaj, sprawdzę tylko dziecko i psa i możemy zaczynać. (chwila zamieszania po drugiej stronie linii). Dobra, zaopiekowani. Mamy chwilę dla siebie.

B: Tak, jak mówiłem, ta rozmowa jest częścią badania na potrzeby ogólnopolskiego projektu Bardzo Młoda Kultura

R2: No wiem, no wiem...

B: Czekaj, muszę dokończyć.

R2: Dobra.

B: Badanie ma pomóc w zrozumieniu perspektywy dzieci i młodzieży jako uczestników kultury w naszym regionie. Rozmowa pomoże w zrozumieniu świata młodzieży, tego jak i gdzie funkcjonują. Potem będziemy mogli stworzyć rekomendacje, które dadzą podstawy do budowania programu animacyjnego i edukacyjnego skierowanego do grupy takiej, jak twoi podopieczni. Wszystko będzie zanonimizowane. Rozmowa zajmie nam mniej więcej godzinę.

R2: Dobra.

B: Opowiedz coś o sobie. Co robisz? Od kiedy pracujesz z twoją młodzieżą?

R2: Wszystko robię (śmiech). Serio. To prawda. Jestem pedagogiem, ale nie pracuję w szkole. Od końca studiów. Zawsze jakieś placówki wsparcia, czy coś. Aż mnie do

kultury zaniósł. No i endziosy. To też od zawsze. W liceum była taka babeczka. Od wolontariatu. Tak mnie nakręciła, że już mi zostało. I tak mnie nosi. Nie lubię, jak jest nudno. Teraz w pracy mogę łączyć. Wszystko co lubię. Trochę kultury, trochę ludzi i trochę pozarządowo. I nikomu to nie przeszkadza. Z moją bandą od jakiegoś roku. Oni mieli już grupę. Ale nie byli tak zaopiekowani. Znaczą trochę byli. Ale nie tak. Nie, że ja jakoś bardziej. Czy coś. No wcześniej to rodzice się nimi zajmowali. A wiesz, to konie stare. Hura, hura, za pływem matura (śmiech). A tu mamusia i tatusie. No to jak się pojawił ktoś obcy, to oni chętnie. Bo nie rodzina, a dorosły. I tak sobie pracujemy. Trochę z nimi, trochę z rodzicami. Taka fajna robota. I to nie jest projektowe. Znaczą projekty są. Bo to jest potrzebne. Ale to nakładka na to, że ich mamy. Widzę, jak mi się przez ten rok rozwinęli. No i to, że szukamy razem czegoś dla nich. To jest świetne. Na początku się bali.

B: Wróćmy do początku. Do tego gdzie pracujesz, jak pracujesz i co młodzież może.

R2: To mix jest. Trochę w instytucji kultury, trochę fundacja. Jak jedno nie może, to drugie może. Trzeba sobie jakoś radzić. Instytucja kultury jest spoko. Takie otwarte miejsce. Gdzie i my możemy. I ci co do nas przychodzą mogą. Takie miejsce spotkań. Rodzinne bardzo. Dużo jest przestrzeni na słuchanie innych. Na otwartość. I dzieci, i młodzież, i dorośli. Dzieją się rzeczy, które są niesamowite. Przez pandemię myśmy w środku żyli się bardziej. Ale nikogo nie zwolniono. Nie zawieszono niczego. Jakoś tak się szefostwo uparło, że można było. Że wszystkie zajęcia są. I muzyczne, i plastyczne – nikogo nie zostawiliśmy. To jest niesamowite. Że tak można. Bo ktoś chciał. No i my tak mocno na relacjach tu pracujemy. I stąd mi się te moje szatany wzięły. (śmiech) Lubię tę bandę. No, to z tych relacji, które mi praca buduje, wzięła się fundacja, z którą młodzież jest związana. Oni się zaczęli, bo rodzice szukali alternatywy dla szkoły, dla zajęć sportowych. Wiesz, durny trener, docinki, faworyzowanie dzieci. Aż się rodzice wściekli i zabrali dzieciaki i zrobili coś swojego. No i myśmy się tak poznali, że coś im pomagaliśmy, jakieś partnerstwo w ich projekcie, no coś takiego. I się okazało, że tam jest fajna przestrzeń poza sportem do roboty. Że możemy ich porozwijać. Że fajnie, że oni sobie robią, to co lubią. Ale oni też chcą coś jeszcze. No i że ten czas, kiedy rodzice się nimi zajmowali, to ok, zbudował coś, ale też sporo przegapili. Że wiesz, no są jakieś tematy relacyjne. Szkoła olewa temat, bo secesjoniści, bo robią konkurencję dla eskaesu. Zresztą widzę, że pod dywan zamiatają problemy. No mówią mi [młodzież] o różnych sprawach. No i wyszło, że coś możemy spróbować. I tak sobie próbujemy już rok. Aaaa... no oni też tu [do domu kultury] przychodzili wcześniej. Ale tak osobno bardziej. Każde na jakieś swoje rzeczy. No i nie wszyscy. Ale tak grupa to oni przy fundacji. A teraz mam ich i tu, i tu. A oni dalej na te swoje zajęcia chodzą. I wiesz, no ważne jest to, że my ich tu słuchamy. Że robią rzeczy, na które szkoła nie pozwala. Ja ich nie wyręczam. Jest odgórny zakaz. Szefostwo bardzo stawia na to, żeby dawać przestrzeń. I nam. I tym, z którymi pracujemy. To jest dla mnie szok, że tak można. Że jak się kieruje taką firmą, to nie trzeba mieć własnych pomysłów tak bardzo, tylko można dać przestrzeń innym i z tego czerpać. No i my tak tu z młodzieżą też mamy. Że oni są bezpieczni. Że to trochę takie miejsce, w którym mogą więcej i mogą inaczej. No i że z nimi rozmawiamy. Wiesz, ja za nich nie załatwiam niczego. Są tematy, które trzeba zrobić. I ustaliśmy sobie, które jest odpowiedzialne za jakiś zakres. Na początku było trudno. I śmiesznie. Pewnie, że się

wywalili parę razy. I to koncertowo. No ale się wszyscy czegoś nauczyliśmy, jak nie szło. Teraz to oni wiedzą sami, kto do czego. Kogo gdzie wysłać. I tak się uczą samodzielności. Planowania. Załatwiania. Na początku to oni się bali dorosłych. Że jak mają gdzieś iść, to panika była. Że jak oni porozmawiać. A teraz? O Jezus. Teraz to wystarczy powiedzieć, że trzeba załatwić to, pójść tam – i oni ustalają kogo wysłać. No ale też jest tak, że my im dajemy informację zwrotną. Też proszę te osoby, do których idą o to, żeby mi podsumowały jak było. Czy mają jakieś uwagi. Co by doradziły, że można zmienić. Po roku to już ładnie leci. I oni to lubią. No i rodzice się przestali wtrącać tak bardzo jak kiedyś. No nie wtrącać, tylko ich wyręczać. To też trochę zajęło. Ale to z szefostwem sporo rozmawialiśmy z rodzicami. Bez wsparcia by nie poszło. Że dać przestrzeń. Zaufać. Że to zadziała. I to świetne jest. Bo i my mamy młodą ekipę do zadań specjalnych. I oni mają swoje miejsce i dorosłych, którym mogą zaufać. To cholernie ważne jest. Żeby tak było.

B: A wiesz, co twoja młodzież robi poza szkołą i zajęciami?

R2: Aż za dobrze. Tu u nas sporo się dzieje. Oni są dość dojrzały. Wszyscy mają jakieś sensowne obowiązki w domu. Jest sport. Są zajęcia dodatkowe. Jak nie u nas, to jeżdżą gdzieś obok. Ale no mają nas. Mają kilka endżiosów. Jest biblioteka. Są strażacy. Seniorki, które robią międzypokoleniowe tematy. No sporo się dzieje. I fajne jest to, że my tak wszyscy razem pracujemy. Że to się wszystko gdzieś u nas w pracy przecina i spotyka. Że tak jakoś szefostwo to porobiło, że mamy kontakt ze wszystkimi. No i oni [młodzież] to widzą. Że jak z nami będą pracować, to mogą poznać innych ludzi. Dowiedzieć się więcej. Nauczyć się. A tak to wiesz, po lekcjach i poza nami? No to różnie. Są tacy, co do kościoła biegają. Jakieś schole, czytania, czy coś. Są tacy, którzy na czymś grają i śpiewają – to wchodzi jeszcze popołudniówka w muzycznej [szkole]. A wszyscy, wszyscy internet. Ich tajne życie. Ale to nie jest tak, że oni to lubią i się cieszą ze zdalnego. Oni to lubią, ale wtedy kiedy oni chcą i jak chcą. Nie jak muszą. To dwie różne rzeczy. Niektórzy do tej pory nie mogą zrozumieć. Życie. No i oni mają te swoje światy. Grupki na fejsie. Tiktoki. Marzenia o influencerce. Jakieś instagramowe historie. Ale dość zdroworozsądkowo. Dobra, to młodzież. To już portale randkowe wchodzi. Wiesz, oni odkrywają świat. Odklejają się od mamusiów i tatusiów. Zaczynają żyć po swojemu. I ja się cieszę, że trochę mogę im w tym towarzyszyć. Że mamy jakiś wspólny punkt odniesienia. No, oni też mają sport. To ten plus, że nie muszą siedzieć w domu i że, nawet jak się coś wysypie z zakazami, to oni i tak mogą się spotykać. Bo to w sumie bardzo ważne. Żeby oni mogli ze sobą być. Oni się bardzo lubią. Lgną do siebie. Spędzają razem mnóstwo czasu. Ale tak sensownie. Że nie na pierdołach. Dobra, grają czasem razem w LOLa, czy coś takiego, ale kto nie gra, co nie? I wiesz, to też jest tak, że przez to, jak jesteśmy razem z nimi, to oni jakoś bardziej ufają. Że jak coś się dzieje, to rozmawiamy. I ja sporo o nich wiem. Czasem jest tak, że proszą, żeby coś załatwić z rodzicami, bo sami nie potrafią. Bo się boją, że rodzice nie zrozumieją. Wtedy pomagam. A oni tak naprawdę potrzebują bycia obok. Akceptacji. I mądrego wsparcia. Inaczej wpadną w jakieś gówna. No za fajni są, żeby ich samych zostawiać.

B: Jak myślisz, dlaczego jedni chodzą na zajęcia dodatkowe, a inni nie?

R2: To z domu się bierze. Tak na początku. Jak się ktoś nauczył, że warto, to wie. Ale mamy też takich, którzy chcieli. Mimo rodziców. No tylko oni to tak później zaczęli. Tak wiesz, trzynaście plus. Bo ci z domu, to oni tak od zerówki mają coś dodatkowego. Coś, czego szkoła i dom nie dadzą. No to trochę jak z czytaniem. Jak nauczysz, że książka jest fajna, to lektury szkolne tego nie zabiją. To jak pokażesz, że robić coś jest ok, to na całe życie zostanie. No jest też czasem tak, że ci starsi się zniechęcają. Bo wpadną w taką grupę, że dupa sałata, koniec, kaput, no dupa, dupa, dupa. Bo to wstyd, jak się udzielasz. No i jak się nie trafi jakiś fajny dorosły, to bywa za późno. Różnie z tymi zajęciami jest. No ale też jest łatwiej, jak się coś z nimi [młodzieżą] robi od zera. Od minus zera. Że jak, wiesz, no zaczniesz tak od planowania. Pójdiesz i zapytasz, hej, stare konie, a co byście chcieli robić? No to może od razu nie powiedzą, ale jak dasz im czas, posłuchasz, popytasz innymi sposobami, a sposoby są, no to potem oni dadzą informację, co jest potrzebne. Czego im brak. I wtedy cuda się dzieją. Że oni nagle chcą. A przedtem nie chcieli. No jak to zrobiliście? Magia, co nie? Abrakadabra i stało się samo. (śmiech)

B: Jak myślisz, co jest dla twojej młodzieży najważniejsze?

R2: Poczucie bezpieczeństwa. No i są w takim wieku, że odkrywanie siebie. I żeby ktoś z nimi był... Czego myśmy nie przerobili... Teraz na tapecie są wszystkie historie tożsamościowe. Bo ktoś z otoczenia się okazał niebinarny, prosi o używanie nowego imienia, no i jak to ogarnąć. Ja mam problem. A oni? No potrzebują mądrego towarzyszenia. Tego, żeby nie było zawodu. Że jak coś obiecuję, to nie zawiodę. W drugą stronę tak samo. Konsekwencja musi być. No i nauki samodzielności. Nie tak na pałę, że hura, w miasto i zalać się w trupa, bo to dorosłe. Tylko tak, że coś od nich zależy. Że mają wpływ na różne rzeczy. To jest ogromnie budujące. No i oni mają, przez tę całą pandemię, cholerny problem z emocjami. Są na zmianę niedobodźcowani i przebodźcowani. Takie wiesz, perpetuum mobile i roller coaster emocjonalny w jednym. Pandemiczne dance macabre. Tu wchodzi i blokady i zahamowania i cała reszta. A jak się jeszcze na to szkoła i dom nałożą. No jest z czym robić. I my też, no i w projektach, i tak normalnie z grupą pracując, sporo na emocjach robimy. No były takie przypadki, że trzeba było się z rodzicem i przegadać temat. Że może jakieś wsparcie zewnętrzne byłoby potrzebne, bo coś się dzieje. To też jest poziom zaufania. Że czują się bezpiecznie. O, bezpieczeństwa potrzebują. Stabilności. Czegoś pewnego w tym wszystkim nieprzewidywalny. Takie to te ich najważniejsze. Być zauważonym. Być sobą. Mieć wpływ. No to dajmy im to. Wystarczy chcieć.

B: To już padło, ale może coś jeszcze wypłynie. Jak wygląda wpływ młodzieży na to, co z nimi robisz?

R2: Mamy jakiś plan. Jakieś ramy. Ale od dawna nie zaczynamy od moich pomysłów. Jest jakaś dyskusja. Jakaś burza mózgow. Czasem bawimy się z flipczartem. Czasem karteczki. Czasem jakieś karty wspomagające, jakaś gra. I jak się już tak wstępnie bawimy, to wypływa z tego pomysł. Czasem jest tak, że oni przychodzą z czymś konkretnym. No są takie tematy. Czasem jest tak, że widać, że coś jest potrzebne, a oni jakoś się kiszą i nie potrafią nazwać. To ciągnę za języki. Mamy taki układ, że wiesz, Las Vegas. Co jest w Las Vegas, zostaje w Las Vegas. I są takie

rzeczy, które nie wychodzą poza nasze spotkania. To jest w ogóle świetny sposób pracy. Trzeba się narobić. No i się na początku męczy, żeby się nie wtrącać. No i potrzebny jest ten start, który czasem się wywala. Ale jak to się omówi, przetrawi. No to potem działa lepiej. I im dalej tym lepiej. Ja nie wyobrażam sobie, że można pracować inaczej. To też było odkrycie. Ale jak się weszło w miejsce z takim stylem pracy, takim wiesz, mocno partycypacyjnym, no to nie ma wyjścia. Jeśli wejdiesz między wrony, musisz krakać jak i ony. (śmiech). To jest jedna lepszych rzeczy, jakie mnie spotkały. Trzeba było nauczyć się przeniesienia poczucia odpowiedzialności za działania w inny punkt. Ale to działa. I wiesz, no teraz to ja wiem, że nie ma rzeczy niemożliwych. Są tylko słabo zadane pytania. I słabo przemasowane obszary. Po roku pracy z moją młodzieżą, to mamy taki stan, że oni o wszystkim. Jest i polityka. Lęk przed wojną. Teraz trudne rozmowy o tym, co na granicy. Są obawy pandemiczne. Wiesz, lęk o zdrowie bliskich. Albo czy szczepienia mają sens. Płaskoziemcy są wśród nas. Mamy w pracy taki przypadek. Szkoda gadać. No ale oni [młodzież] to widzą. I pytają. Plus te wszystkie emocjonalne i tożsamościowe historie. Czasem mam wrażenie, że oni nie mają z kim o niektórych sprawach rozmawiać. Bo niby jest dom. Ale czy rodzicami łatwo jest rozmawiać o pierwszych zauroczeniach, jeśli padło na osobę tej samej płci? Mamy za sobą i takie rozmowy. Oni też widzą to, co się u nas lokalnie dzieje. No i chcieliby mieć na to wpływ. Na tyle, na ile się da, no to im to umożliwiamy. Wiesz, no to są już dorośli ludzie. Może nie mają jakiegoś wielkiego doświadczenia, ale są dorośli. Trzeba traktować ich poważnie. Zmienić myślenie. Być partnerem. Trochę przewodnikiem. Taka wiesz, perspektywa wspierająco – towarzysząca. To nie było, żeby pędzić i poganiać. Wystarczy zacząć od zmiany siebie.

B: A czy tu, gdzie pracujesz, są inne działania, które włączają młodzież?

R2: Ksiądz tak trochę pracuje. Dzięki temu ma zbudowaną fajną społeczność, która żyje. No i my w pracy. A tu się dużo dzieje. Bo przez to, jak my w pracy [ośrodek kultury] tak robimy, to inni też tak zaczęli. No i te lokalne endżiosy też tak pracują. Nawet jak na początku było tak, że ich pomysły są bardziej, to zaczęli patrzeć na to, że jak się zaczyna od dołu, od końca, od odbiorcy, to jest bardziej. Nie mamy rady młodzieżowej, ale w sumie to byłoby trudne do ogarnięcia. Samorząd jeszcze nie jest na tym etapie, że by to sensownie dźwignęli. Wiesz, nawet trochę jest tak, że szkoła też zaczyna inaczej. Podobno tu było tak, że byli bardzo pozamykani. Że oni sami sobie wystarczą. A zaczynamy coś razem kombinować. Przedszkole za to jest super. Oni są bardzo otwarci. No i myśmy z nimi też już pracowali. Moja młodzież znaczy. Robiliśmy coś dla przedszkolaków. To było mega. Przedszkolaki były zadowolone. Panie szczęśliwe. A moja młodzież tak zbudowana, że wow. No kto w ich wieku prowadzi jakieś zajęcia dla młodszych? A tu wystarczyło pogadać, wypuścić młodzież w teren. Przygotować temat z nimi. I jakby nie mieli dobrego pomysłu, to przy całej sympatii, Przedszkole by ich nie wpuściło. A w życiu. Są szaleni. Ale nie aż tak. No ale się nam udało. I to jest ich [młodzieży] sukces. A ja mam radochę, że z nimi w tym jestem.

B: Jakie powinno być miejsce kultury w życiu młodzieży?

R2: Wspierające. Wiesz, no łatwiej jest, jak ktoś pracuje otwarcie. Tak do ludzi. Jak u nas. To wtedy jakoś tak naturalnie wszystko idzie. I ta kultura jest jakoś obok od zawsze. No też takie wspierające w sensie uzupełnienia domu i szkoły. Taka bezpieczna przestrzeń do wymiany myśli. Do rozmowy o rzeczach ważnych. Nie że od razu wielka sztuka i wszyscy jesteśmy artystami. Jak ktoś chce, to zapraszam. Ale tak, że uczymy się jak wyrażać siebie. Bez słów na ka cha i pe. (śmiech). Ale to też serio. Żeby umieć mówić o sobie. Opowiadać świat wokół nas. Poznawać siebie lepiej. Uczyć się mądrze być z innymi. Wiesz no w domu i w szkole, to się nie wszystko da. Oni tam mają inne sprawy. A my sobie tutaj, tak pomalutku, możemy pracować inaczej, w tej naszej kulturze. I fajnie jest tak, że to nie jest doraźne. Że robimy projekcik i spadajcie. No tak to bez sensu. Ledwo coś zbudujesz, zacznie to fajnie żreć, a już papa i finito. Tak długofalowo, że traktujesz ich poważnie. Że oni są częścią tego, co robisz. Jakimś w miarę stałym punktem w twoim świecie. No i to dla nich też powinno być stałe. Jasne, wyjadą potem na studia. Ale widzę, jak dorośli do nas wracają. Nie tylko ze swoimi dziećmi. Tylko wracają, bo kiedyś tu było im dobrze. Ktoś poświęcił im czas i uwagę. I oni wracają. No z tych moich [podopiecznych] też pewnie część kiedyś wróci.

B: Myślę, że to co jest istotne, już padło. Czy chcesz coś jeszcze dodać?

R2: No żeby uczyć jak tak pracować ludźmi. Z dziećmi. Z młodzieżą. Z dorosłymi. Że jeszcze za mało otwartości wokół nas. Że można bardziej. I wtedy świat będzie lepszy. Że jak się pozamykamy na innych to będzie i nudniej i trudniej. No i żeby mądrze być z młodzieżą. Oni bardzo tego potrzebują.

B: Dziękuję za rozmowę i za twój czas.

R2: Cała przyjemność po mojej stronie.

UWAGI

Rozmowa z osobą pracującą w lokalnym ośrodku kultury, pracującą metodami partycypacyjnymi, który zajmuje się także wsparciem lokalnych NGO.

Podsumowanie studium przypadku – autoewaluacja

Badania prowadziliśmy w grupie 17-18 latków, którzy pracują ze sobą od ponad roku w różnych sytuacjach i kontekstach. To był duży plus pracy z tą grupą, która dobrze się znała i miała już doświadczenie w pracy z zewnętrznym ewaluatorem/badaczem. Problemem było ustalenie wspólnego terminu, tak, żeby zebrać całą grupę w jednym czasie.

Słabą stroną zebranego materiału jest to, że w wypadku grupy nie udało się spotkać na żywo, a potem wejść głębiej w niektóre zagadnienia. Młodzież jest ewidentnie zmęczona przymusowymi sytuacjami online i spragniona żywego kontaktu.

Mocne strony to otwartości grupy i opiekuna. To, że w obu wypadkach osoby badane swobodnie rozmawiały i nie było większej konieczności dopytywania. Młodzież była świadoma tego, kiedy mogą się wycofać i dawali znać, jeśli nie chcieli odpowiadać na niektóre pytania.

Podsumowanie studium przypadku

Należy zwrócić uwagę na potrzebę niezależności i odrębności, jaką ma młodzież.

Ponadto ważne jest to, ile obowiązków ma młodzież, jak wygląda ich rozkład dnia - ile czasu zajmuje szkoła, itp.

Istotna jest także możliwość powierzenia młodzieży kontroli nad pracami projektowymi, włączanie ich, już od etapu projektowania w działania.

Przydatne są też informacje dotyczące współpracy z rodzicami w wypadku tej grupy wiekowej.

Zespół badawczy

Wojciech Jaskólski

Łukasz Molski

Wsparcie ze strony Operatora – Marta Gosecka

Rozmowa z grupą: 11.11.2021

Rozmowa z opiekunem: 12.11.2021